

ALTERNATYWNE ZAKOŃCZENIE KSIĄŻKI

HARRY POTTER I INSYGNA ŚMIERCI J. K. ROWLING

Ściany przejścia były tak blisko siebie, że idąc na górę, niemalże dotykał ich ramionami. Klatka schodowa była niemiłosiernie przegrzana i śmierdząca. Przepełniał ją odór środków czyszczących i wyziewów kuchennych. Mimo to przyprawiała Harrego o coś w rodzaju dreszczyku umiarkowanie mściwej satysfakcji. Wyczerpany walką stanął u szczytu schodów, a jego serce tłukło się w piersi jak oszalałe. Nacisnął powoli klamkę drzwi prowadzących do gabinetu dyrektora Hogwartu – dawniej profesora Dumbledore’a, teraz znienawidzonego Snape’a. Drzwi otworzyły się wyjątkowo łatwo. To, co zobaczył za nimi, wytrąciło go z równowagi. W kałuży krwi, naprzeciwko wejścia, leżał nie kto inny, jak Severus Snape. W oczy rzucał się krwawy ślad ciągnący się w stronę okna.

- Wąż? Nagini. Ale dlaczego? Jaki to ma sens? – wyszeptał Harry.

Ilość zdarzeń mieszała mu w głowie i przez kilka długich sekund stał bez ruchu. Nagle Severus ledwo widocznie poruszył ręką. Harry szybko rzucił się ku niemu. Snake płakał. Wyszeptał tylko:

- Weź ją – powiedział, wskazując na płynącą łzę. Harry wyciągnął z kieszeni fiołkę i złapał łzę. Snake, zanim odszedł, popatrzył w jego oczy. Harry zawartość fiołki wlał gwałtownym ruchem do myśłosiewni. I zanurzył się w przeszłości.

Znalazł się na wysokim wzgórzu, nieopodal Hogwartu. Obok siebie zauważył stojącego Snape’a rozmawiającego z Dumbledorem.

- Proszę Cię, Severusie. Wiesz, że tylko tobie ufam – Snape skrzywił się

- Nie zrobię tego! Nie zabiję Cię, Albusie.

- Musisz, inaczej Voldemort domysli się, że jesteś po innej stronie... Chciałbym cię jeszcze prosić, abyś pomagał Harry’emu po mojej śmierci.

- Nie rozumiem tego Albusie, dlaczego tak bardzo przywiązałeś się do tego chłopaka.

Dumbledore powiedział z trudem:

- Przypomina mi mojego syna ... - Snape osłupiał.

- Nigdy o tym nie mówiłeś.

- Nie chciałem do tego wracać, odszedł ode mnie wiele lat temu ... Od tej pory służy Voldemortowi. Nigdy nie mieliśmy dobrych kontaktów ...

- Teraz rozumiem, dlaczego o tym nie wspominałeś.

- Nazywa się Brandon...

*

Harry znalazł się na powrót w gabinecie. Odetchnął głośno i usiadł na podłodze. W głowie kotłowały mu się miliony myśli i pytań. Przerwali je nagle Ron i Hermiona, którzy wbiegli zdyszani do pokoju.

- Harry! Myśleliśmy, że już po tobie! Wszyscy cię szukali! – zawołała piskliwym głosem Hermiona i przytuliła się do przyjaciela.

- Mamy dla ciebie dobrą wiadomość, Harry. Nagini nie żyje!!

Harry zdążył tylko uświadomić sobie, że jego największy wróg – Lord Voldemort – jest już śmiertelny. Wszystkie horkruksy zostały zniszczone. Nagle ujrzał przerażenie w oczach Hermiony. Chwycił pewnie różdżkę i gwałtownie obrócił się na pięcie. Za jego plecami stała grupa śmierciożerców w ciemnych szatach. Nawet nie ukrywali swych twarzy. A wśród nich dostrzegł samego Czarnego Pana.

- Harry Potter, chłopiec, który przeżył – wysyczał Voldemort.

Atmosfera w gabinecie zagęściła się

- To koniec. Nikt cię już nie uratuje! Ani twoja matka, ani żałosny Dumbledore.

- Nie wygrasz siłą! Nigdy nie poznasz mocy miłości. To ona mnie ochroniła.

Czarny Pan zasyczał złowrogo i wyciągnął różdżkę, lecz w tej samej chwili w pokoju pojawił się zakapturzony mężczyzna w czarnej szacie, który wleciał przez okno. Twarz, którą Harry dostrzegł pod kapturem, wydawała się dziwnie znajoma. W tym momencie przemówił portret Albusa Dumbledore'a, wiszący na ścianie:

- Brandon,

W tej chwili rozpętało się piekło. Śmierciożercy rzucili się na przyjaciół Harrego. Lecz dla chłopaka ważny był tylko jeden cel. Nie obchodziła go nawet tajemnicza postać, która się przed chwilą pojawiła. Odnalazł wzrokiem Voldemorta i skierował w niego różdżkę. Ku jego zdziwieniu, niejaki Brandon zrobił to samo. Zaskoczenie Harrego było tak samo wielkie, jak i Voldemorta.

- Brandonie, ty przeciwko mnie?

- Dopiero po śmierci ojca zrozumiałem, że jestem po niewłaściwej stronie. Chcę naprawić swoje błędy.

Zielone światło błysnęło z trzech różdżek naraz. Lecz tylko jedna osoba upadła martwa na zimną podłogę....